Nr. 1. Kraków, Wtorek dnia 9 Lutego 1897 r.

GAZETA WYBORCZA

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi trzy razy na miesiąc.	Prenumerata na czas wyborów w Krakowie (bez przesyłki) 20 ct., w Austryi (z przesyłką) 25 ct., w Niemczech 60 fen., we Francyi 1 frank. Numer pojedynczy 5 centów.	Redakcya i administracya: ul. Szewska L. 7, parter.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Poradnik wyborczy.

Co robić?

Po pierwsze: Po upływie ośmiodniowego terminu zameldowania kończy się prawo meldunku, listy wyborców zostają sporządzone i publicznie wyłożone w urzędzie gminnym. Dla uzyskania pewności, że się zostało wciągniętym na listę wyborców, należy do niej wglądnąć. Mężowie zaufania muszą więc wszędzie skontrolować, czy listy wyborcze są w porządku, to znaczy, czy wszyscy do głosu uprawnieni socyaliści są do nich wpisani, jako wyborcy.

Kto nie jest tam wpisany, jako wyborca, ten musi w drodze reklamacyi zażądać wpisania go na listę wyborców.

Tę reklamacyę należy wnieść w urzędzie gminnym pisemnie, albo lepiej ustnie i zaopatrzyć ją w dowody, że się jest obywatelem austryackim, że się skończyło 24 lat i że się od 6 miesięcy mieszka w gminie.

Termin reklamacyi wynosi **8 dni**, a rozpoczyna się z dniem wyłożenia spisów wyborców na widok publiczny.

Nie zapominajcie więc wglądać w spisy wyborców, skoro zostaną publicznie wyłożone i niechaj każdy reklamuje, kto do nich nie jest wciągnięty.

Po drugie: Dzień i godzina **prawyborów** to jest wyboru wyborców przez prawyborców, nie są tesame we wszystkich gminach, lecz bywają dowolnie oznaczane przez starostów dla każdej gminy z osobna. Ogłoszenie dnia, godziny prawyborów, odbywa się wyłącznie przez obwieszczenie na urzędzie gminnym; prawyborcy zaś nie otrzymują **żadnego** specyalnego wezwania do głosowania, ani też **żadnej** specyalnej legitymacyi. Mężowie zaufania muszą więc w każdej gminie pilnie baczyć na to, **kiedy się odbędą prawybory** i starać się o to, by każdy wyborca **na czas został zawiadomiony o dniu i godzinie wyborów.**

Uważajcie więc bacznie, by przed wami nie zatajono dnia i godziny prawyborów i starajcie się o to, **by prawyborcy się na czas o nich dowiedzieli!**

Po trzecie: We wszystkich okręgach wyborczych piątej kuryi — z wyjątkiem krakowskiego i lwowskiego — wybory na posła odbywają się pośrednio, to znaczy: prawyborcy wybierają wyborców, a ci dopiero posła. Na każde 500 mieszkańców (nie zaś na 500 prawyborców) w gminie przypada jeden wyborca. Prawyborcy każdej gminy wybierają więc tylu wyborców, ile razy po 500 mieszkańców liczy gmina. Prawybory muszą się naturalnie odbyć przed wyborem posła, w **połowie lutego.** W każdej gminie należy więc **bezzwłocznie stawiać naszych kandydatów na wyborców.**

Mężowie zaufania powinni socyalistycznych kandydatów na wyborców zaraz wyszukać i ogłosić prawyborcom, tudzież agitować, żeby tychże wybrano przy prawyborach.

Na wyborców należy wyznaczyć **ludzi wypróbowanych, godnych zaufania, na których się można spuścić,** że będą sobie poczytywali za **obowiązek sumienia i honoru** w dniu wyborów **oddać swe głosy na socyalistycznego kandydata na posła.**

Wszędzie powinni prawyborcy zobowiązać wyborców na honor i sumienie, żeby w dniu wyboru poszli do głosowania i głosowali na socyalistycznego kandydata na posła.

Mężowie zaufania! Starajcie się postawić natychmiast godnych zaufania kandydatów na wyborców.

Każdy dzień jest nader ważny, bo tylko przez gorliwość i szybkość możemy, przezwyciężyć podstęp, tkwiący w pośrednich wyborach. Objaśnijcie wyborcom, jaką odpowiedzialność wzięli na siebie wraz ze swym obowiązkiem, zaprzysięgnijcie ich na ich sumienie, że będą przy wyborach na posła głosowali na kandydata socyalnej demokracyi!

W krakowskim i lwowskim okręgu wyborczym V-tej kuryi, nie ma prawyborców, **wszyscy są wyborcami i głosują wprost na posła.**

Wybory posłów z V kuryi odbędą się we czwartek d. 11 marca b. r.

Towarzysze! agitujcie usilnie, ażeby wyborcy w dniu wyboru posła oddawali swe głosy na socyalistycznego kandydata!

Towarzysze! Pracujcie niezmordowanie!

PRZEGLĄD.

Termin reklamacyjny ogłosił już magistrat krakowski następującem obwieszczeniem:

Z powodu rozpisania wyborów powszechnych do rady państwa, została ułożoną lista wyborców miasta Krakowa dla kuryi miejskiej tudzież dla kuryi powszechnej.

Obie listy przeglądać można **przez dni ośm,** od dnia **11** do **18** lutego br., włącznie od godziny **9** do **2** z południa mianowicie listę kuryi powszechnej w biurze wydziału V. magistratu (w podwórcu, I. piętro).

Reklamacye z powodu opuszczenia w tych listach, lub też z powodu niewłaściwego w nich zamieszczenia, można wnosić do prezydyum miasta **w ciągu dni ośmiu** t. j. do dnia **18** lutego br. włącznie.

Reklamacye po upływie tego terminu nie będą uwzględnione.

Niechajże więc każdy towarzysz już we czwartek lub też w najbliższych dniach pójdzie do magistratu i przekona się, czy jego nazwisko jest umieszczone na liście wyborców. W przeciwnym razie niech postąpi tak, jak podane jest w „Poradniku wyborczym“ niniejszego numeru. Pisemne reklamacye załatwia nasza redakcya.

Prawybory już w tych dniach się rozpoczną, w niektórych powiatach już się rozpoczęły. Towarzysze na prowincyi powinni więc dołożyć wszelkich sił, by przeprowadzić socyalistyczne listy wyborców, które zawczasu przygotować i ogłosić należy. Nie trzeba z tem zwlekać, bo każda chwila jest drogą.

Gwałty i nadużycia przesuwają się za wyborami w Galicyi jak cień za przedmiotem. Stanowią one tak nierozłączną całość, że żadne napomnienia, żadne jak najostrzejsze piętnowanie ich wobec opinii publicznej nie odnosi żadnego skutku. Panowie Sanguszko, Łoś i inni zapewniają bardzo często, że skargi na nadużycia są przesadzone, że niższe orga-

IWAN TURGENIEW.

NASI POSŁALI.

Epizod z dni czerwcowych 1848. roku w Paryżu. 1)

(Z rosyjskiego).

....Nastał czwarty pamiętny dzień czerwcowy 1848 r.; jeden z tych dni, które się zapisały krwawemi zgłoskami na kartach historyi Francyi...

Mieszkałem wówczas w nieistniejącym już dzisiaj domu na rogu ulicy pokoju i bulwaru włoskiego. Od pierwszych dni czerwca w powietrzu pachniało prochem; każdy czuł, że stanowcze starcie — nieuniknione, po widzeniu się zaś delegatów tylko co zwiniętych warstatów narodowych z członkiem rządu tymczasowego panem Marie, który przemawiając do nich nieopatrznie użył wyrazu „niewolnicy“ (esclaves), co delegaci poczytali sobie za wyrzut i obelgę, po tem widzeniu się nie szło już oto ile dni, lecz ile godzin zostało do tego niezbędnego, nieuniknionego starcia.

„Czy dzisiaj?“ oto jakiemi słowami witali się co-ranek znajomi...

„Już się zaczęło!“ powiedziała mi w piątek o 8 rano, 23 czerwca praczka, która przyniosła bieliznę. Przy tem opowiedziała, że wielka barykada wznosi się w poprzek bulwaru, nie daleko od bramy Saint Denis. — Niezwłocznie tam się udałem.

Z początku nic szczególnego nie można było zauważyć. Te same tłumy przed otwartemi kawiarniami i sklepami, ten sam ruch karet i omnibusów; twarze tylko wydawały się trochę więcej ożywione, rozmowy były głośniejsze i, rzecz dziwna! — weselsze... oto i wszystko. Lecz im dalej szedłem, tem bardziej zmieniała się fizyonomia bulwaru. Karety spotykałem coraz rzadziej, omnibusy zupełnie przestały kursować; sklepy i nawet kawiarnie zamykały się pospiesznie, lub też już były zamknięte, coraz mniej ludzi było na ulicy. We wszystkich domach, od góry do dołu okna były otwarte; w oknach tych, jak również we drzwiach stały tłumy, przeważnie składające się z kobiet, dzieci, służących i piastunek. W tłumie tym gawędzono, śmiano się, nie krzyczano, lecz nawoływano się nawzajem; oglądano się, machano rękami, zupełnie jakby się szykowano do widowiska; istna świąteczna ciekawość opanowała te tłumy. Różnokolorowe wstążki, chusteczki, czepeczki białe, różowe, niebieskie suknie pstrzyły się oświecone jaskrawo słońcem letniem, fruwały i szeleściały poruszane lekkim wietrzykiem, również jak liście na posadzonych naokoło topolach — „drzewach wolności“. „Czyż tutaj, zaraz, za 5—10 minut, będą się bili, będą krew przelewali?“ — myślałem sobie. „To być nie może!“ Tu ma się grać komedya... O tragedyi niema co myśleć... przynajmniej tymczasem...

Lecz oto przedemną, przecinając bulwar na ukos przez całą jego szerokość, wznosi się nierówna barykada koło trzech metrów wysokości. W samym jej środku, otoczona innemi trójbarwnemi, haftowanemi złotem chorągiewkami, niewielka czerwona chorągiewka wywija na prawo i na lewo swym ostrym, złowrogim języczkiem. Z po za wału nagromadzonych kamieni szarych widzieć można kilku robotników w bluzach. Podszedłem bliżej. Przed samą barykadą było dosyć pusto; około pięćdziesięciu, niewięcej, ludzi przechadzało się po bruku. (Wówczas jeszcze na bulwarach brukadamu nie było). Robotnicy w bluzach śmiali się do przechodzących widzów; jeden z nich podpasany białym żołnierskim pasem, wyciągał do nich butelkę odkorkowaną i szklankę do połowy napełnioną, jakby zapraszając ich żeby podeszli i wypili; stojący obok niego z karabinem na ramieniu robotnik przeciągle krzyczał: „Niech żyją warstaty narodowe! Niech żyje republika, demokratyczna i socyalna!“ Obok niego stała wysoka, o czarnych włosach kobieta, w sukni pasiastej, podpasana też pasem żołnierskim z poza którego tkwił pistolet. Ona jedna tylko nie śmiała się — i jakby w zadumie utkwiła swe ciemne wielkie oczy w przestrzeń, przed siebie. Przeszedłem przez ulicę na lewo i razem z kilkoma takiemi jak i ja ciekawemi znalazłem się pod samym murem domu od którego prosta linia bulwaru zaczęła się łamać i w którym znajdowała się, a i teraz się znajduje, fabryka rękawiczek Zuwena. Żaluzye w tym domu były spuszczone. Pomimo oczekiwań i przewidywań dni ubiegłych, nie chciało mi się jeszcze wierzyć, że sprawa weźmie obrót poważny.

Tymczasem, coraz głośniej i bliżej rozlegało się bębnienie. Od rana samego na wszystkich ulicach słychać było to szczególne trzykrotne uderzenie w bęben — (le rappel) — uderzenie, którem zwoływano gwardyę narodową. *(C. d. n.)*

na funkcyonują należycie i t. d. Praktyka zadaje kłam tym platonicznym wywodom p. namiestnika.

Oto co nam donoszą z Oświęcimia: „Protokół z d. 7 lutego 1897 r., spisany w biurze magistratu król. miasta Oświęcimia. Staje Jan Duwala i Józef Piotrowski, jako zwołujący na dzień dzisiejszy zgromadzenie wyborców z miasta Oświęcimia i oświadczają: Na dzień dzisiejszy zwołaliśmy zgromadzenie wyborców z V kuryi na podstawie przepisu ustawy o zgromadzeniach wyborczych, dozwolonych i zagwarantowanych ustawą zasadniczą z r. 1867. W chwili, gdy miano przystąpić do ukonstytuowania się zgromadzenia, wszedł na salę reprezentant władzy p. Władysław Bielecki w asystencyi dwóch żandarmów i wezwał zgromadzonych w imieniu władzy do opuszczenia lokalu, oświadczając, że na zgromadzenie nie pozwoli. Na wyjaśnienie dra Zygmunta Marka, tu niżej podpisanego, że zgromadzenie dzisiejsze jest zwołane na podstawie ustawy wyborczej z r. 1867, nie potrzebuje więc nań zgłoszenia u władzy, ani nie wolno jest władzy tej na zgromadzeniu być, tem więcej w uzbrojeniu, obstaje p. komisarz przy rozwiązaniu, oświadczając jako motyw takowego, że ustawa z r. 1867 o zgromadzeniach wyborczych odnosi się do wyborów; gdy zaś obecnie jeszcze nie są dokonanemi ani rozpisanemi prawybory, przeto na zgromadzenie wyborcze nie pozwala.

Dr. Zygmunt Marek oświadcza, że reprezentant władzy winien jest znać i wiedzieć, że imieniem rządu oświadczył przed kilku dniami w sejmie we Lwowie komisarz hr. Łoś, że ustawa o zgromadzeniach wyborczych ma zastosowanie tak do wyborców, jak i do prawyborców. P. Wł. Bielecki oświadcza mimo to, że na zgromadzenie stanowczo nie pozwoli. Poczem zwołujący wzywają zgromadzonych do dania posłuchu zarządzeniu i do rozejścia się.

W dowód czego składają swe podpisy w asystencyi reprezentanta władzy i dwóch żandarmów. Jan Duwala mp. Józef Piotrowski mp. Jako świadkowie: dr. Zygmunt Marek mp., Szczepan Wojtaszczyk mp„ Wojciech Malec mp.“

Faktem jest, że zachodzi tu jaskrawe nadużycie i złamanie ustawy. Nie myślimy się znęcać nad małomiejskim tumanem, który nie potrafił się wyuczyć dotychczas kilku paragrafów; jak jednak taki ignorant otrzymał urząd komisarza rządowego, — to jest zagadką, o której rozwiązanie usilnie prosimy p. Sanguszkę.

Postaraliśmy się o interpelacyę w sejmie z powodu tej sprawy i wnieśliśmy zażalenie do namiestnictwa.

Dwadzieścia jeden zgromadzeń od Oświęcimia aż do Nowego Sącza urządziła partya socyalno-demokratyczna w sobotę, niedzielę i poniedziałek. Trzynastu referentów partyjnych przemawiało na wyborczych zgromadzeniach w Kurdwanowie, Rajsku, Tarnowie, Opatowicach, Łagiewnikach, Prądniku, Liszkach, Prokocimie, Krowodrzy, Dąbiu, Krakowie, Podgórzu, Oświęcimiu, Kluecznikowicach, Kaniowie, Jawiszowicach, Dąbrowie, Rzędzinie, N. Sączu, Zwierzyńcu, Kobylanach, Zelkowie. Około dziesięć tysięcy uczestników, słuchało z olbrzymim zapałem mów socyalistycznych. Wszędzie godzono się na program partyi socyalno demokratycznej z jednomyślnością. Równocześnie zaś we wszystkich prowincyach Austryi odbywały się setki podobnych zgromadzeń. W dniu 8 lutego złożyła partya socyalno demokratyczna dowód, że masy ludu miejskiego i wiejskiego już pod jej sztandarem stoją i że wkrótce wszystkie dążenia do wyzwolenia ludu z ekonomicznej niewoli i z politycznego ucisku będą miały jeden tylko znak wielki i potężny: socyalną demokracyą!

Wesołą, choć prawdziwą anegdotkę opowiadano sobie przedwczoraj w Tarnowie. Ks. biskup Łobos ujrzawszy Gawła Pawłowicza, czy też Pawła Gawłowicza, „kandydata“ z V. kuryi na zjeździe w Tarnowie, pogłaskał przyszłego posła z Dębnik pod brodę i gratulował mu już z góry poselstwa. Następnie, czując, że ten dowód łaski biskupiej niebardzo wzruszył zgromadzonych, przysłał im kilkanaście butelek wina, które też wywarły na zgromadzonych pożądany skutek.

Kondotier polityczny przed wyborcami.

Wstydliwa i przygnębiająca atmosfera panowała już od początku wczorajszego zebrania „informacyjnego“ w sali rady miejskiej, na którem odbył swe „przedstawienie“ p. Alfred Szczepański. Obecnych w sali było kilku ciurów stańczykowskich, kilku urzędników, starosta podgórski, znany komisarz wyborczy Dobrowolski i komisarz policyjny Banach. Skrajne skrzydła zajęli ludowcy i socyalni demokraci. Tylko w Krakowie możliwe takie zgromadzenie i możliwy taki kandydat. Katylinarna postać z odpychającym wyglądem twarzy z galeryi Lombrosa zbliża się do trybuny, zapala świece i za chwilę zaczyna głosem suchym i skrzypiącym objaśniać zebranych, że imieniem „przyjaciół“ i swojem dziękuje za przybycie. To p. Alfred Szczepański. Mowę podaną w wyjątkach w *Naprzodzie* wygłasza, odstępując w kilku miejscach od drukowanego tekstu; — powściągliwość zaznacza się szczególnie w miejscach najwięcej drastycznych. Przyjaciele mowcy przyjmują przemówienie całe grobowem milczeniem, natomiast socyalni demokraci i ludowcy nie szczędzą mu gromkich okrzyków w stosownych miejscach jak: karyerowicz, beszczelność, potwarz. Kandydat jednakże okazał „prawdziwą szkołę życia“. Był niewzruszony i dobił wreszcie do końca, prosząc o powierzenie mu mandatu, co przyjęto nieśmiałymi oklaskami z jednej, a przeciągłem sykaniem z drugiej strony. Dr. Seinfeld proponuje na przewodniczącego p. Stockmara. Ten wymawia się z powodu głuchoty; proponują podpisanego na zaproszeniu Dra Stycznia, prezesa Sokoła krakowskiego, ten jednak wstydzi się. Na polecenie Dra Bylickiego przewodniczy Dr. Csesnak.

Dr. Seinfeld krytykuje sposób zaocznego rzucania oszczerstw na ruch robotniczy i zapytuje kandydata, czy ma odwagę stanąć na publicznem zgromadzeniu wyborców. Kandydat oświadcza gotowość stawienia się na publicznem zgromadzeniu.

Dr. Propper we właściwem oświetleniu przedstawił wesołą kandydaturę p. Alfreda i aczkolwiek postawił mu kilka pytań, to jednak ich lekceważący ton wskazywał, że mowca uznaje zgromadzenie, a nie ciekawego kandydata. Czy istnieje u nas — pyta dr. Propper — wolność prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, oraz równo-uprawnienie wyznaniowe i polityczne, ilustrując te pytania faktami. P. Szczepański usiłuje dać w odpowiedzi lekcyę prawa p. Propperowi i prześlizguje się nad interpelacyą w głupich ogólnikach.

Dr. Bardel, dr. Mikołajski interpelują go w sprawie oszczerstw rzucanych na stronnictwo ludowe. Dr. Szaflarski żąda konkretnych faktów, a gdy Szczepański wymawia się brakiem materyałów pod ręką, piętnuje go interpelant jako oszczercę, co w zgromadzeniu wzbudziło żywy poklask.

Wesołe intermezzo stanowiło przemówienie p. Kaczurby, który jako konserwatysta pragnąłby głosować za Szczepańskim, zmartwiony jednakże jest tem, że prawie cała prasa galicyjska nazywa tegoż kandydaturę humorystyczną, że mu zarzucają kradzież literacką, i skandal na urządzonej przezeń wystawie muzycznej, gdzie figurował jako pierwszy poeta dramatyczny polski. Szczepański z cynizmem nazywa te zarzuty „drobnostkami“; p. Kaczurba oświadcza na to, że poseł ze staropolskiego grodu musi być czystym.

Tow. dr Zygmunt Marek interpeluje kandydata o jego lekceważący sposób traktowania włościan i robotników, których Szczepański nazwał szarańczą bez przekonań politycznych, dalej, czy gotów jest postawić w parlamencie wniosek o zaprowadzenie powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania, jak również, czy żądać będzie w izbie, by w Galicyi usunięto nadużywających władzy starostów. Szczepański oświadcza, że co do reformy wyborczej stoi przy ogłoszonym niegdyś przez siebie projekcie, co do innych pytań, daje mgliste odpowiedzi. Dr Marek stwierdza, że za poważne interpelacye skierował do humorystycznego kandydata. Tow. Englisch podziwia „odwagę“ kandydata, który przy zamkniętych drzwiach i pod eskortą policyi stara się o mandat z rąk 49.000 wyborców. Zwraca się tylko do jednego szczegółu z przemówienia Szczepańskiego. W tradycyi Krakowa żyje historya o domu z taniemi mieszkaniami dla robotników, wystawionym za pieniądze gminy przez pana Szczepańskiego przed 20 laty, który zaraz został sprzedany na koszary dla landwery. Otóż zapytuje interpelant, czy tanie mieszkania, które kandydat wysuwa, jako punkt swego programu, mają być w podobnym guście *(wesołość)* i czy ma odwagę zaprzeczyć owemu faktowi. Szczepański stara się opowiadać dość długo mętną historyę powstania owego, smutnej pamięci, domu robotniczego; dom ten był zmuszony sprzedać, bo nikt nie dał się złapać na „tanie“ mieszkania. Tow. Englisch zapytuje kandydata, z jakiej racyi nazywa się „narodowym“, bo nie ma prawa tak się nazywać człowiek, o którym konserwatysta hr. Jerzy Moszyński w broszurze swojej o książce Koźmiana pisze, że wysyłał w roku 1863 setki młodzieży na pewną rzeź, siedząc sam bezpiecznie w Krakowie, bo nie chciał przekroczyć granicy „ze wstrętu do Moskwy“. Interpelant chce odczytać dotyczące miejsce z owej broszury, ale przewodniczący dr Czesnak, nie chcąc do tego dopuścić, rozwiązuje ni stąd, ni zowąd, w porozumieniu z kandydatem, zgromadzenie.

Posypały się na to dosadne epitety, piętnujące niespokojnego przewodniczącego i niefortunnego kandydata, który niezrażony tem wcale, na jutro (w środę d. 10 b. m.) zwołał drugie takie same zebranie do sali rady miejskiej.

W pogoni za głosami.

Czerwony niegdyś socyalista, potem przepadły na prowincyi kandydat na posła, dr. Szczepan Mikołajski, zwołał w niedzielę poufne zgromadzenie wyborców czwartej kuryi, aby ci zadecydowali o losach kuryi piątej. W ratuszu zaczęto od awantury z ciekawymi, chcącymi się dostać do sali, aby kandydata powszechnej kuryi bodaj usłyszeć. Tu zaznaczamy, że potępiamy zarówno tych, którzy do ratusza się przemocą wdzierali, jak i tych, co jak Zygmunt Mikołajski zachowywali się wobec tłumu, jak barbarzyńcy.

Ludność wie dobrze, że Mikołajskiego publicznie i przed sądem nazwać wolno oszustem, że Mikołajski o to nie skarży, a kogo zaskarży, temu ustępuje z drogi po wykryciu swych oszustw, i dlatego w mieście pogardzają robotnicy tym człowiekiem. Skoro więc ten oszustem nazwany człowiek wysuwa się na czoło, wzbudza we wszystkich uczciwych wybuch żywej pogardy. Tem też da się wytłómaczyć zamięszanie przed ratuszem wszczęte w niedzielę.

A teraz przejdźmy do kandydata. Cała jego mowa jest złożona z dwóch motywów. Najpierw usiłuje wzbudzić strach przed socyalistami, usiłuje filistra nastraszyć widmem „krwawej rewolucyi“ (!), a potem w całym szeregu łotrowskich zaiste denuncyacyj usiłuje sfałszować program i zasady socyalistów. Ten niegdyś spiskowiec staje dziś na równi z bandą klerykalnych pismaków wobec wielkiego ruchu społecznego; ten „ludowiec“ próbuje apelować do instynktów biednych, drobnych „właścicieli“, aby ich popchnąć przeciw robotnikom.

Aby swój mandat wyłgać oszczerstwem, dzieli wieś od miasta, dzieli robotników od chłopów i pociesza chłopów, że wielu „mieszczan“, tj. konserwatystów, dopomoże im przeciw robotnikom. Solidarności Koła polskiego ten nie złamie z pewnością....

Już tak młodo zaczyna dr. Mikołajski od fałszu i od oszczerstwa, — tak wcześnie już demaskuje swoje stronnictwo jako przedmurze przeciw rozwojowi socyalizmu. Widzieliśmy ich, widzieliśmy tych „obrońców prywatnej własności“, bronionych przez policyą: najpierw był Orłowski, potem Stysiński, potem Badeni, aż wreszcie zeszli na Łabajów, Mikołajskich i t. p. ludzi. Wszyscy oni jedno piętno noszą, znamię samolubstwa i obłudy pozornych świętoszków, obrońców religii, której nikt nie napada!

Na ciemnocie ludu chcą ci ludzie zrobić interes, ale każdy z nich bankrutuje, bankrutować musi, bo prądów społecznych nie wstrzyma ta klika, obchodząca trwożliwie główne pytanie naszego społeczeństwa, pytanie: co począć z tym systemem kapitalistycznym, który lud nasz rozpina na torturach nędzy?

Skoro tacy ludzie, jak ks. Stojałowski nie wahają się przyznać, że na poglądy socyalistyczne na religię, wygłoszone w ostatnim Kalendarzu robotniczym, zgadzają się, to wstrętnym poprostu jest doktor medycyny, chowający się za denuncyacyą o znieważanej jakoby przez socyalistów hostyi.

Rozumiemy takiego Szczepańskiego, Łabaja, czy innych; ci czują, że fala postępu ich zalewa i topi i tracą rozum i wstyd w swej rozpaczy. Ale aby dla zdobycia mandatu tylko, dla czysto osobistych pobudek, zejść w błoto oszczerstw, wygłaszanych tchórzliwie pod osłoną policyantów, na to trzeba jednostki, któraby się nazywała bratem Zygmunta Mikołajskiego, nazywanego oszustem i to przed sądem. *Par nobile fratrum*, dwójka braterska, polityczny Robert i zwyczajny Bertrand, jeden łotrowskiem kłamstwem, drugi miedzianem czołem walczą o mandat. Liczą może zbyt wiele na ciemnotę ludu....

Pogromca socyalistów.

Oto dalszy przebieg procesu Z. Mikołajskiego przeciwko pp. Goldmanowi i Sinkowi, którzy go nazwali **oszustem**:

Na dniu 6 b. m. odbył się ciąg dalszy znanej już naszym czytelnikom rozprawy.

Zaraz na wstępie Zygmunt Mikołajski odstąpił od powołanych przez się świadków, ponieważ oskarżeni nie przeczyli wcale temu, że go nazwali oszustem.

Mimo sprzeciwiania się oskarżyciela, postanowił sędzia na żądanie obwinionych przesłuchać świadka Alojzego Wendorfa, który pod przysięgą zeznał, że koło r. 1893 w prywatnej pogadance wyraził się przed nim Mikołajski w obecności oskarżonego Siwka, że z powodu kupna i sprzedaży parceli z ogrodu Strzeleckiego dr Hajdukiewicz „dostał się“ na 1.000 złr. Pod tem wyrażeniem rozumiał świadek, że dr Hajdukiewicz lub Mikołajski omylił się przy obliczeniu ceny kupna. Na zapytanie obrońcy świadek zeznał, iż być może, że Mikołajski użył także słowo „kiwnął“, ale sobie tego nie przypomina.

Zastępca Mikołajskiego, dr Abłamowicz, wyjaśnił tę sprawę w ten sposób, że towarzystwo strzeleckie, mając zamiar sprzedać Mikołajskiemu parcelę, obliczyło wartość jej wedle ceny poszczególnego sążnia, że jednak dr Hajdukiewicz układając kontrakt notaryalny, pomylił się o 1000 złr. Spostrzegłszy swój błąd, domagał się od Mikołajskiego dopłaty tej kwoty, gdy Mikołajski tego uczynić nie chciał, wniósł dr. Hajdukiewicz do sądu skargę, w której naprowadził, że przy obliczeniu ceny kupna zaszła w kontrakcie pomyłka. Na te okoliczności sąd dopuścił przysięgę, której Mikołajski nie wykonał, lecz kwotę 1.000 złr. zapłacił oraz dość wysokie koszta sądowe...

Tyle co do zarzuconego Mikołajskiemu oszustwa przy kupnie parceli z ogrodu strzeleckiego.

Co się tyczy drugiego faktu, zarzuconego Mikołajskiemu o oszustwo przy budowie szkoły na Grzegórzkach, zeznał świadek Wrześniowski, że Mikołajski i Siwek objęli budowę szkoły na Grzegórzkach za kwotę 8.420 złr.

Oskarżony Siwek przedkładając wyciąg z rachunku Mikołajskiego, twierdził, że Mikołajski w błąd go wprowadził, naprowadzadzając na swoje twierdzenie dowody.

Po przesłuchaniu stron postanowił sędzia dopuścić zaofiarowany przez obu oskarżonych dowód prawdy na obydwa fakta i celem przesłuchania świadków i zbadania rachunków rozprawę odroczyć.

Pod wrażeniem tego rozsądnego postanowienia sędziowskiego, cofnął Mikołajski swoje oskarżenie, z powodu czego i oskarżeni nie mają potrzeby przeprowadzenia dowodu prawdy.

A więc udowodniono Mikołajskiemu, że **oszukał** dra Hajdukiewicza na 1000 złr. „Honor“ jego nic nas nie obchodzi, ale niechaj się to indywiduum, które ma takie kryminalne sprawki na sumieniu, nie waży występować publicznie.

Ruch wyborczy.

Okręg krakowski.

Kraków. Dnia 8 bm. odbyło się zgromadzenie wyborcze stróżów kamienicznych. Referentem był tow. Bałanda. Uchwalono założyć własne stowarzyszenie.

Kraków. W niedzielę przedpołudniem uchwaliło zgromadzenie robotników węglarskich agitować za kandydaturą tow. Daszyńskiego.

Dąbie. Liczne zebranie chłopskie odbyło się tu 7 b. m. Przemawiali: Serkowski i Bryniarski. Tow. Regdos omówił sprawy gminne i wystąpił ostro przeciw osławionemu wójtowi Łachecie. Uchwalono kandydaturę tow. Daszyńskiego.

W Krowodrzy odbyło się w niedzielę 7 bm. zgromadzenie wyborców, w którem brało udział przeszło 300 uczestników. Po referacie tow. Bałandy uchwalono jednogłośnie agitować za kandydaturą tow. Daszyńskiego.

W Nowej Wsi Narodowej zebrali się włościanie i robotnicy dnia 5 bm., by naradzić się nad tem, kogo wybierać na posła. Przewodniczył obradom Adam Makowski. Sprawę wyborów przedstawił tow. Serkowski. Uchwalono rezolucyę przeciw stańczykom i ludowcom. Wszyscy postanowili agitować i głosować za tow. Ignacym Daszyńskim.

W Prądniku Białym dnia 5 bm. odbyło się zgromadzenie chłopów. Tow. Sułczewski przedstawił położenie klas pracujących, poczem zgromadzeni hucznymi oklaskami przyjęli kandydaturę tow. Ignacego Daszyńskiego.

Prądnik Czerwony. W niedzielę 7 b. m. odbyło się tu zebranie robotników i chłopów. Przewodniczył gospodarz Maślaniec, referowali tow. Czaki i Pasławski. Mowcy wystąpili ostro przeciw kreciej robocie klerykałów i stańczyków, którzy ogłupiają i tumanią lud pracujący. Kilku z obecnych podniosło fakt, że wójt z Prądnika nie chce wystawić na widok publiczny listy wyborców. Postanowiono wysłać natychmiast deputacyę do wójta. Nadto uchwalono kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Zwierzyniec. Zgromadzenie chłopskie, na którem przyjęto program socyalistyczny i kandydaturę tow. Daszyńskiego odbyło się 8 bm. Referowali tow. Kacz i Mozgala. Wystąpiono ostro przeciw ludowcom.

W Rajsku odbyło się w sobotę 6 b. m. zgromadzenie chłopskie, na którem omówili sprawę wyborów tow. Kap. i Czaki. Uchwalono jednogłośnie głosować w V kuryi na tow. Ignacego Daszyńskiego.

W Kurdwanowie odbyło się 6 b. m. o g. 5 wieczorem liczne zebranie wyborcze. Chłopi i robotnicy przysłuchiwali się z zajęciem wywodom tow. Czakiego, Kap. i Botki. Włościanie wystąpili ostro przeciw ludowcom a zwłaszcza przeciw Wójcikowi, który w Swoszowicach rzucał na socyalistów głupie oszczerstwa. Uchwalono z zapałem kandydaturę Daszyńskiego.

Podgórze. W niedzielę popołudniu odbyło się w hotelu Spiry zgromadzenie ludowe przy niebywale tłumnym udziale publiczności. Cała sala i całe podwórze były szczelnie nabite. O obecnem położeniu politycznem klas pracujących referował tow. Kurowski, poczem mowę kandydacką wypowiedział tow. Daszyński. Przyjęto go z prawdziwym zapałem i uchwalono jednogłośnie jego kandydaturę. Tow. Daszyński był następnie zmuszony wyjść i wygłosić ze schodów przemowę do tych, którzy cisnęli się na podwórzu. Tysiączny tłum robotników, włościan i mieszczan, śpiewając „Czerwony sztandar“ i wznosząc wiwaty na cześć kandydata, odprowadził go przez całe miasto i przez most aż do Krakowa. U mostu miał Daszyński jeszcze jedno krótkie pożegnalne przemówienie.

W Liszkach odbyło się dnia 7 bm. wielkie zgromadzenie przedwyborcze, na które stawiło się do 1000 włościan z całego powiatu. Zgromadzenie zagaił Budziaszek, włościanin z Liszek, wzywając obecnych do wspólnego działania wobec zakusów stańczyków i ludowców, którzy łączą się dla zabrania mandatu tym, którzy go wywalczyli i potrafią zużytkować dla dobra ludu. (Oklaski). Tow. Ar. powitał zebranie imieniem krakowskich robotników i przedstawił program partyi. Tow. Klemensiewicz zbił oszczerstwa ludowców rozpuszczane celem obalenia kandydata socyalistycznego, wykazał, iż między robotnikiem miejskim i wiejskim, tam, gdzie idzie o walkę o chleb i zdobycie lepszej doli — niema i być nie powinno żadnych różnić. Włościanin Rozpąd uderzył nader ostro na ludowców, a specyalnie na Wójcika i postawił kandydaturę tow. Ignacego Daszyńskiego, którą zgromadzeni przyjęli z ogromnym zapałem.

W Lusinie usiłował w niedzielę po raz drugi wójt Franciszek Mardyło. podbechtany przez księdza i obszarnika Słapę, udaremnić zgromadzenie wyborców i to na podstawie jakiegoś § 17 (?!) Na próżno tłómaczono bieglemu w paragrafach dygnitarzowi, że teraz czas wyborów, że zgromadzenia rozwiazać nie ma prawa, wójt upierał się przy swoim, że o wyborach nic nie wie i ludu „burzyć“ nie pozwoli.

Ale tymczasem groźne poczęły się odzywać szmery między zebranymi, padały przekleństwa na wójta, a nawet pięści się podnosiły. Wójt przerażony posłał po żandarmów; co jeszcze bardziej rozdrażniło zebranych, tak, że tylko energii i taktowi referentów z Krakowa należy zawdzięczyć, że nie przyszło do krwawych zaburzeń; widząc bowiem, że wójta nie „przekonają“, zaprosili zebranych do sąsiednich Opatowic, gdzie odbyło się zgromadzenie, na którem włościanie jednogłośnie uchwalili popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Podgórze. W środę dnia 3 bm. odbyło się zgromadzenie podgorskich robotników młynarskich, celem omówienia kandydatury do Rady państwa. Tow. K. przedstawiwszy dzieje walk robotników o powsz. głosow., tudzież zakusy różnych nieproszonych opiekunów o zdobycie mandatu robotniczego, przedstawił jako kandydata z V. kuryi tow. Ignacego Daszyńskiego, którą zgromadzeni przyjęli przez aklamacyę.

W Podgórzu odbyło się we czwartek 4 bm. zgromadzenie robotników młynarskich, którzy uchwalili założyć stowarzyszenie zawodowe i głosować za tow. Daszyńskim.

W Podgórzu zebrali się 8 bm. robotnicy młynarscy w liczbie 200 celem naradzenia się nad tem, na kogo mają głosować. Po wysłuchaniu wywodów tow. Serkowskiego przyjęto z zapałem kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Podgórze. Dnia 8 bm. było tu zebranie kolejarzy. Referował Serkowski. Uchwalono z entuzyazmem kandydaturę tow. Daszyńskiego.

W Łagiewnikach uchwaliło przeszło 200 zgromadzonych w niedzielę włościan jednogłośnie popierać kandydatnrę tow. Daszyńskiego.

Prokocim. W niedzielę 7 bm. odbyło się tu zgromadzenie chłopskie. Przemawiali tow. Dutkiewicz i Kostelnik. Uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. Ignacego Daszyńskiego.

W Kobylanach i w Zelkowie przemawiał wczoraj 8 bm. tow. Daszyński na zgromadzeniach przedwyborczych. Na obu zgromadzeniach uchwalili włościanie jednogłośnie popierać jego kandydaturę.

Okręg wadowicki.

Oświęcim. Gdy komisarz Bielecki bezprawnie udaremnił w niedzielę zgromadzenie wyborców udali się zebrani do Klucznikowic pod Oświęcimem i odbyli tamże zgromadzenie. Z powodu silnej zawieruchy stopniała liczba zgromadzonych do połowy, mimo to jednak było ich jeszcze przeszło 500. Po referacie tow. dra Z. Marka uchwalono popierać przy wyborach z V. kuryi socyalistycznego kandydata tow. Englischa.

W Kaniowie odbył się wczoraj wiec włościański, na którym w obecności 300 zebranych włościan referował tow. Englisch „O wyborach do Rady państwa“ i „Czego domagać się należy dla ludu“. Wiec odbył się w domu włościanina Wojciecha Fajfra, u którego ks. Stojałowski odprawił przed trzema miesiącami mszę św., za co właśnie ściga go sąd wadowicki. Zagaił Jan Fajfer, przewodniczył wł. Płaza; obaj zabierali głos w dyskusyi, omawiając ustawę drogową, rybacką i lasową. Po objaśnieniu zebranych przez tow. Englischa o sposobie wykonywania prawa wyborczego i protekcie przeciw prześladowaniu ks. Stojałowskiego zamknął przewodniczący zebranie.

W tym samym dniu odbyły się zgromadzenia: w Pisarzowicach, Bojakowie, Bystrej, Buczkowicach i w. i.

W powiecie bialskim najżywiej jest rozwiniętym ruch przedwyborczy. Niepodobna formalnie wybierać całego szeregu zgromadzeń ludowych.

Okręg tarnowski.

Tarnów. Dnia 6 bm. odbyło się tu zgromadzenie wyborcze w sali p. Neumana. Przewodniczył tow. Hoszowski, funkcye sekretarza pełnił tow. Boksa. Tow. Sułczewski referował o położeniu ludu pracującego socyalistycznym. W dyskusyi zabrał głos ob. Hausmann i wzywał z zapałem wszystkich do wspólnej pracy.

Zebrani przyjęli jednogłośnie program socyalistyczny i zgodzili się na kandydaturę tow. Sułczewskiego.

W Rzędzinie (pow. tarnowski) odbyło się zebranie wyborców 7 bm. Przewodniczył tow. Boksa referował tow. Sułczewski. Przyjęto kandydaturę tow. Sułczewskiego.

W Dąbrowie (okr. Tarnowski) odbyło się wielkie zgromadzenie chłopskie, w którem wzięło udział 1000 ludzi. Przewodniczył ob. Lewandowski. Z ogromnym zapałem oklaskiwano referat tow. Sułczewskiego o programie socyalistycznym. Na wniosek tow. Boksy przyjęto kandydaturę tow. Sułczewskiego.

Wiadomo, że niedawno temu zakazał starosta dąbrowski zgromadzenie dlatego, że chłopi są usposobieni nieprzyjaźnie wobec socyalistów i mogliby ich poturbować. Okazało się obecnie, że ojcowska troskliwość p. starosty była zupełnie niepotrzebną.

Okręg nowo-sądecki.

Nowy Sącz. W niedzielę 7 bm. odbyło się tu zgromadzenie wyborców kuryi powszechnej. Obecnych było 600 osób. Zgromadzeniu przewodniczył obywatel Miczan. Tow. Leon Misiołek mówił o wyborach do Rady państwa i o położeniu ludu pracującego. Zgromadzeni wybrali komitet wyborczy, poczem przewodniczący ob. Miczan zachęcając do agitacyi i solidarności przy wyborach postawił na kandydata tow. Leona Misiołka z Krakowa. Zgromadzenie uchwaliło popierać tę kandydaturę.

Druk A. Słomskiego w Krakowie. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Tomasz Tokarz.**

List chłopów ziemi krakowskiej w sprawie wyborów.

Bracia Włościanie!

Dnia 25. września roku ubiegłego ogłosił rząd nową ustawę wyborczą, zaopatrzoną w sankcyą cesarską. Stanowczy wyłom w dotychczasowych niesłychanych przywilejach wyborczych został z tym dniem dokonany, a cały lud przypuszczony do urny wyborczej.

Trzy i pół miliona nowych obywateli przybyło nam do wyborczych szeregów i w niedługim już czasie mieć będzie lud sposobność, wykonać po raz pierwszy obywatelskie swe prawo, tj. wybrać swoich posłów do parlamentu.

Pozwólcie, że w takiej to ważnej chwili świadomy lud roboczy ziemi krakowskiej, ziemi najpiękniejszej tradycyi ludowej w Polsce, ozwie się do całych milionowych zastępów polskiego włościaństwa bratniem i serdecznem słowem.

Aby wywalczone prawo wyborcze stało się w rękach ludu dźwignią i środkiem dalszej pracy, należy już dzisiaj zawczasu zastanowić się nad tem, jak ma wyglądać czekająca nas agitacya wyborcza.

Przedewszystkiem musi się lud porachować z tymi, którzy dotychczas byli przedstawicielami Galicyi w parlamencie, to jest z **„Kołem polskiem“**. Trzeba członkom jego przypomnieć, że byli głuchymi na skargi ludowe, a wobec chłopów i robotników mieli tylko szyderstwo na ustach lub potwarz. Nie dbali nawet o swoich wyborców, nie mówiąc już o losach ludności pracującej. Ciężar podatkowy wzrósł za ich gospodarki o setki milionów, a ilość nędzarzy w kraju wzrosła tak samo. Zamiast obrońców, mieliśmy w poszczególnych posłach usłużnych dworaków, dbających o względy ministra: zamiast pracować dla dobra i potrzeb ludu, jedni z nich grali na giełdzie, drudzy do parlamentu nie uczęszczali wtedy, gdy tam o naszych prawach radzono; 70% wśród nich należało do warstwy szlacheckiej; więcej niż połowę stanowili tam wielcy właściciele ziemscy, pomimo że gruntów chłopskich w Galicyi jest więcej niż szlacheckich.

Zamiast poprawy na lepsze, widzimy tam coraz to gwałtowniejszych zacofańców, na których kraj cały patrzy z nieufnością.

Kto pragnie dla kraju lepszej doli, ten razem z nami musi pracować nad osłabieniem wpływu garści rządzącej w „Kole polskiem“, ten musi wraz z nami zawołać: **„Precz z solidarnością Koła polskiego!“** Precz z tchórzliwą, nieszczerą obłudą! Precz z frazesem o harmonii między sytymi a głodnymi, między tymi, co płaczą krwawemi łzami, a tymi, co swoich tylko przywilejów strzegą zazdrośnie!

Wszystkie stronnictwa ludowe, chcące naprawdę doprowadzić lud do rządów w społeczeństwie, powinny teraz wspierać się wzajemnie i nie iść na rękę stańczykom, którzy samą nazwą „socyalizmu“ chcą zastraszyć ciemnych i lękliwych. Ten, ktoby dopomagał dziś do kopania przepaści między robotnikiem, a ubogim chłopem, kto chciałby lud wiejski dzielić na wrogie obozy, ten wyrządziłby największą radość wrogom ludowego wyzwolenia.

Zachowajmy największą swobodę przekonań tam, gdzie chodzi o rozprawy o polepszeniu doli klasy pracującej, ale zwalczajmy solidarnie tych, co chcieliby uwiecznić nędzę i upośledzenie mas ludowych.

Każdy zatem kandydat, ubiegający się o mandat poselski, powinien w sprawach ludowych wyraźnie swoje przekonania wypowiedzieć i oświadczyć jasno, czy będzie bronił najważniejszych żądań programu ludowego.

Program nasz wyborczy składa się z następujących najważniejszych żądań:

1. **Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania** do parlamentu, sejmu, rady powiatowej i gminnej. Zniesienie kuryj wyborczych.
2. **Ograniczenie służby wojskowej do jednego roku** dla wszystkich i stopniowa zmiana armii stałej na milicyę. Jawne sądownictwo wojskowe (także dla żandarmeryi i policyi). Wynagradzanie rodzin rezerwistów za czas stracony przy ćwiczeniach wojskowych.
3. Wolność słowa, druku i nauczania. Zniesienie ustaw krępujących dzisiaj prasę, zgromadzenia i stowarzyszenia. Ochrona wolności osobistej, wolności domu i tajemnicy listowej.
4. Bezpłatne sądownictwo (zniesienie należytości stemplowych i od doręczeń) we wszystkich rodzajach spraw i instancyach. Zniesienie notaryatu. Stworzenie ustawy, któraby karała surowo nadużycia władzy urzędowej popełniane przez bezprawne ograniczanie politycznych praw jednostki lub stowarzyszeń. Reforma ustawy o sądach przysięgłych w tym kierunku, aby sędziów ludowych wybierać przez powszechne głosowanie. Zniesienie patentu cesarskiego z roku 1854, który daje starostwom i policyi prawo karania w sprawach politycznych.
5. Bezpłatna oświata ludowa, średnia, wyższa i zawodowa. Bezpłatne utrzymanie dla ubogiej dziatwy szkolnej. Zdjęcie ciężarów szkolnych z gminy, a przeniesienie ich na kraj.
6. Zniesienie przymusowych opłat wyznaniowych, jak n. p. **konkurencyi kościelnej. Ustawowe uregulowanie opłat za obrzędy religijne** (jura stolae).
7. Ubezpieczenie ludności pracującej w razie choroby, wypadku lub starości; powszechna asekuracya od klęsk żywiołowych: ognia, gradu, wylewów, pomoru bydła i t. d. Utworzenie — ze środków kraju lub państwa — powiatowych zakładów asekuracyjnych pod kontrolą rad powiatowych.
8. **Zniesienie wszelkich podatków** pośrednich i ceł, nakładanych na środki żywności, mieszkanie, naftę i t. d. a zaprowadzenie jedynego podatku od dochodu. Podatek ten ma być tem wyższy, im większym jest dochód jednostki. Dochód do wysokości pięciuset złr. ma być wolny od wszelkiego podatku. Reforma katastru gruntowego. Nałożenie wysokiego podatku na rzeczy zbytkowne.
9. Popieranie rozumnej gospodarki rolnej kosztem kraju i państwa przez regulacyę rzek, zalesienie wydm, poprawę gruntów, budowanie dróg i kolei żelaznych, przyczem należy liczyć się z rzeczywistemi potrzebami ludu, a nie z interesami dworów lub innych warstw uprzywilejowanych.
10. Organizacya najtańszego i łatwo dostępnego kredytu przez kraj i państwo.
11. Zniesienie ustaw o włóczęgostwie i szupasnictwie.

W sprawie reformy gminnej stawiamy następujące żądania:

1. **Zniesienie** zupełne szkodliwych zabytków przeszłości, jakimi są obszary dworskie i włączenie ich do włościańskiej gminy. **Jaknajenergiczniej protestujemy przeciw gminie zbiorowej, proponowanej przez stańczyków!**
2. Przelanie prawa wyboru proboszcza, dzisiaj dworom przysługującego, na parafie bez żadnego odszkodowania dla dworów.
3. Opłacanie gminy za wszelkie czynności, których pełnienie należy do władz rządowych. Rewizya bydła ma być oddaną gminie.
4. Wzmożenie majątku gminnego przez to, że gmina ma mieć prawo pierwszeństwa przy każdem kupnie z publicznej sprzedaży przez licytacyą. W braku spadkobiercy powinien wszelki spadek stawać się własnością gminną.
5. Kraj i państwo powinny zorganizować we wszystkich znaczniejszych gminach składy zboża (śpichlerze), tak ze sobą połączone, aby ułatwić włościanom zbyt produktów rolnych.
6. Uwolnienie gminy od ciężarów płynących z dzisiejszego prawa swojszczyzny (przynależności).
7. Zaprowadzenie obywatelskich sądów pokoju, wybieranych przez powszechne, równe i tajne głosowanie członków gminy.
8. **Reforma ustaw** rybackich, myśliwskich, polowych, lasowych, drogowych i innych, licząca się w pierwszym rzędzie z potrzebami gminy włościańskiej.

A w końcu jedna jeszcze sprawa wymaga stanowczego z naszej strony wyjaśnienia. Chytrzy i niesumienni przeciwnicy nasi chcieliby lud wplątać w jakąś walkę religijną; tam, gdzie biedne i głodne masy wołają o **chleb i o ludzkie prawa,** tam chcianoby zakrzyczeć to wołanie jakiemiś sporami o obrzędy religijne!

Towarzysze! nie dajcie się w te sidła schwytać, **nie walczymy bowiem ani przeciw religii, ani przeciw obrzędom kościelnym.** Chcemy wybierać posłów do parlamentu, a nie na kościelne sobory!

W rękach Waszych, Bracia, leżą Wasze losy: pracujcie niezmordowanie nad tem, aby dokoła Was nie było ani ciemnych, ani obojętnych bo **na ciemocie i obojętności ludu spoczywa cały gmach wyzysku i ucisku.** Przemieńmy drzemiące bagno w wartki strumień, który spłucze wiekowe krzywdy ludu i przywileje tych, co do nich już dawno wszelkie utracili prawa!

Do pracy! Do agitacyi!

Niech żyje polski lud!

Botko Jan ze Zwierzyńca; **Budziaszek** Paweł z Liszek; **Bulka** Kasper z Balic; **Bularz** Jan z Mogilan; **Ciuba** Franciszek z Kaszowa; **Dutkiewicz** Aleksander ze Zwierzyńca; **Dutkiewicz** Roman z Kapelanki; **Dyna** Józef z Kosocic; **Gawlik** Wojciech z Kosocic; **Grudzień** Piotr; **Jędrzejczyk** Franciszek z Kosocic; **Kosiński** Paweł z Kapelanki; **Koszyc** Mikołaj z Liszek; **Krawczyk** Karol z Morawicy; **Kosoń** Maciej z Bronowic; **Kowalik** Mateutz z Liszek; **Kosałka** Józef z Woli Duchackiej; **Kubanek** Bartłomiej; **Lipiński** Andrzej; **Marona** Wojciech z Bronowic; **Mieszaniec** Jakób z Kosocic; **Piwowarczyk** Jakób z Woli Duchackiej; **Płatek** Izydor z Nowej Wsi Szlacheckiej; **Poprawa** Michał z Kaszowa; **Pietruszka** Karol z Rajska; **Rozpąd** Mikołaj z Liszek; **Radwanek** Józef z Modlnicy; **Regdos** Józef z Dębia; **Sokołowski** Andrzej; **Stępień** Franciszek z Zakrzówka; **Stryjan** Jakób z Borowa; **Suchar** Marcin z Czyżyn; **Świerk** Franciszek z Kosocic; **Śmiech** Walenty z Balic; **Szewczyk** Wojciech z Liszek; **Stachnik** Franciszek z Nowej Wsi Szlacheckiej; **Węgrzyn** Ignacy z Liszek; **Wojdyła** Bartłomiej z Modlnicy; **Wybartowicz** Maciej z Mogilan; **Węgrzyn** Piotr z Liszek.

Przewodnictwo wiecu krakowskiego z dnia 6 stycznia 1897:
Wąsik Piotr z Liszek. **Englisch Jan** z Krakowa.

Za redakcyą *Prawa Ludu:* **Wiktor Bałanda.**